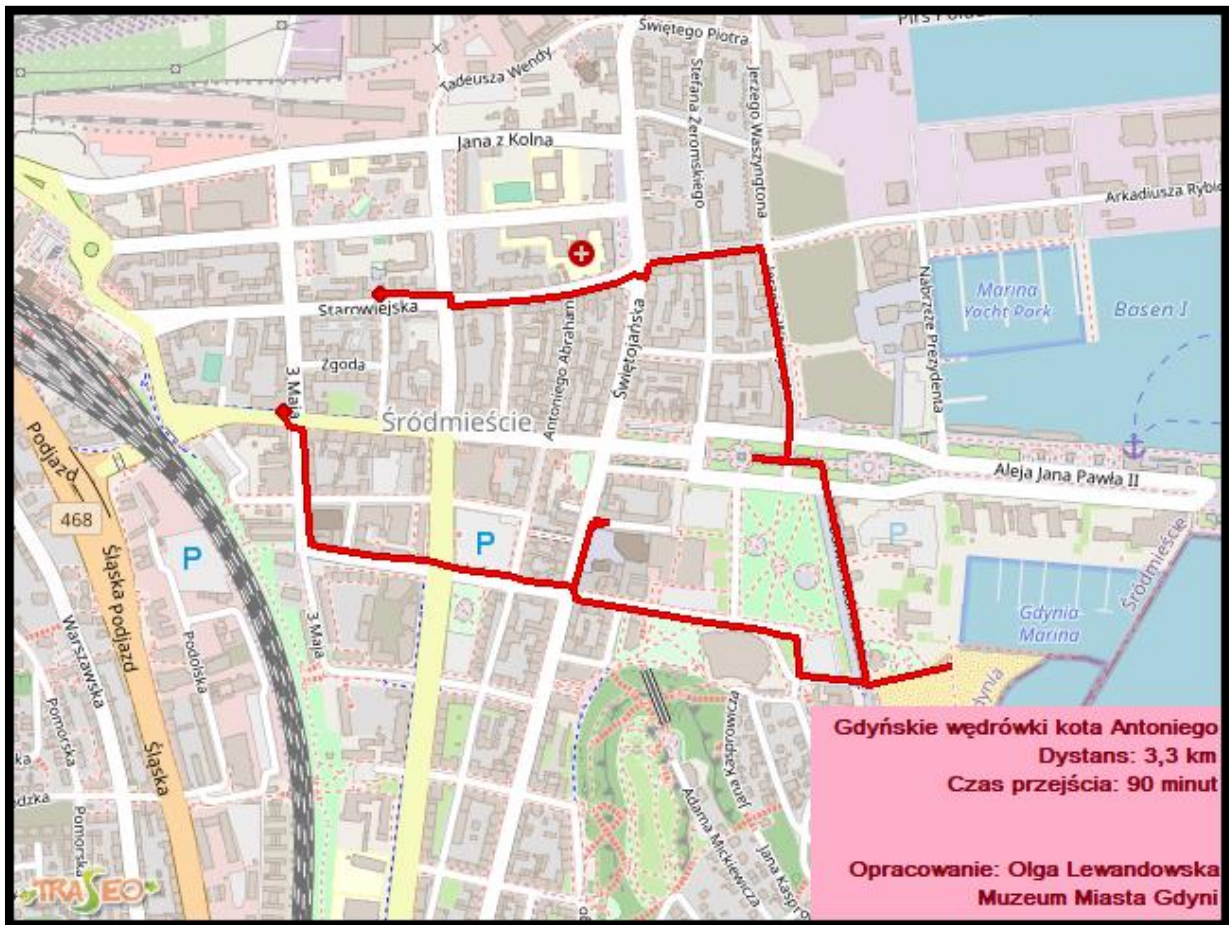


# Spaceruj z historią!

## Gdyńskie wędrówki kota Antoniego



*Dzień dobry, nazywam się Antoni. Kot Antoni. Mieszkam w Gdyni, mieście i porcie nad Bałtykiem, które jeszcze 100 lat temu było wsią. Wiele widziałem, chodząc własnymi ścieżkami. Oswoiłem niejednego człowieka. Z niejednej miski mleko piłem. Opowiem wam, jak rodziło się to miasto. Skąd to wiem? Jak to skąd, nie słyszeliście, że każdy porządny kot żyje dziewięć razy?*

Zapraszamy do spaceru!



## 1. Domek Abrahama, ul. Starowiejska 30



*To jest mój dom przy ulicy Starowiejskiej. Pamiętam jeszcze lokatora z parteru. Nazywał się Antoni Abraham. Mówiono o nim Król Kaszubów. Przychodziło do niego wielu ważnych ludzi i rozmawiali o Polsce.*

Może komuś z was już kiedyś rzuciło się w oczy nazwisko lokatora, o którym wspomina kot Antoni? W centrum Gdyni można się z nim spotkać kilkakrotnie – ulica Abrahama biegnie równoległe do Świętojańskiej, pomnik Antoniego Abrahama króluje na placu Kaszubskim, a teraz stoicie pod pięknym ceglanym domem, w którym mieszkał.

Dzisiaj zobaczycie wiele wspaniałych miejsc, które odwiedził kot Antoni. Często gościmy go w Muzeum Miasta Gdyni, zawsze z wielkim zainteresowaniem ogląda wszystkie wystawy.

Już od ponad dziesięciu lat siedzibą Muzeum jest budynek przy ulicy Zawiszy Czarnego 1, tuż obok Bulwaru Nadmorskiego. Ale czy wiecie, że przez długie lata Muzeum znajdowało się właśnie tutaj, w tym niewielkim domku?

Wyobraźcie sobie, że macie własne muzeum. Gdzie byście je zbudowali? Co można by było w nim zobaczyć? Obrazy, szkielety dinozaurów, kolekcję wszystkich czajników świata? Spróbujcie tak jak w kalamburach pokazać za pomocą swojego ciała eksponaty, czyli rzeczy, które byłyby pokazywane w waszym muzeum.

## 2. Restauracja Skwiercza, ul. Starowiejska 1

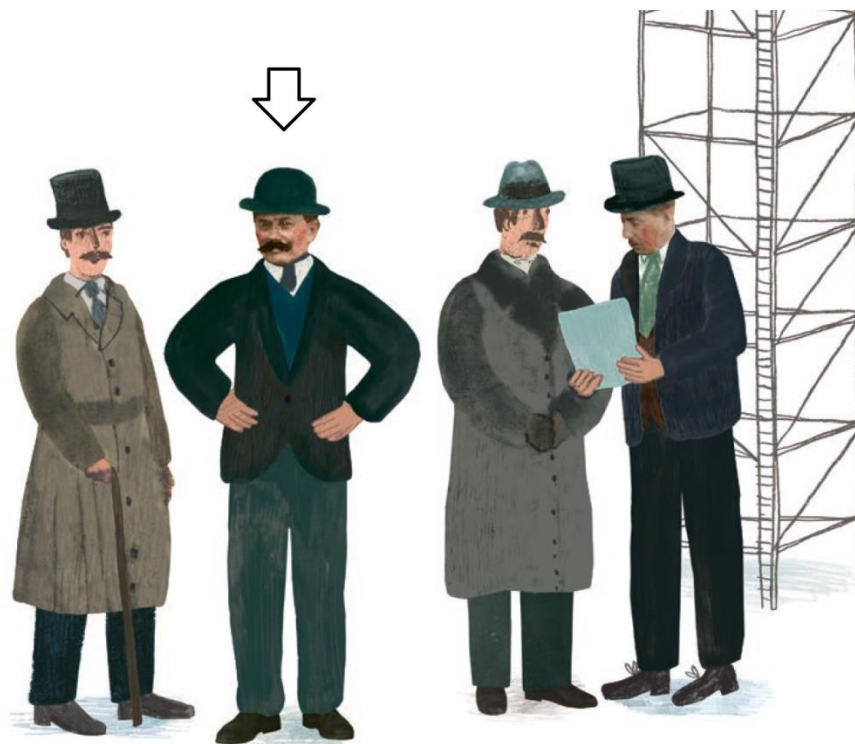


*Gdy tylko robi się ciepłej, do Gdyni przyjeżdżają letnicy. Chodzą na plażę, odwiedzają restaurację przy mojej ulicy. Też ją odwiedzam. Nie zawsze jestem mile widziany...*

Ponieważ kot Antoni ma aż dziewięć żyć, miał okazję znaleźć się na Starowiejskiej – tej samej ulicy, na której się teraz znajdujecie – już prawie sto lat temu. Choć może trudno Wam będzie w to uwierzyć, Gdynia za czasów waszych pradziadków i prapradziadków była kaszubską wsią. Rozejrzyjcie się dookoła. Kiedy kot Antoni odwiedzał restaurację Skwiercza, większości z budynków, które widzicie nie było jeszcze nawet w planach!

O tym co wpłynęło na to, że Gdynia stała się nagle miastem pełnym nowiutkich budowli dowiecie się już w kolejnym punkcie. Ale zanim tam dotrzecie, spróbujcie wypatrzeć chociaż jednego kota. Ciekawe czy nadal kręcą się po ulicy Starowiejskiej...

### 3. Dom, w którym mieszkał Tadeusz Wenda, Biuro Budowy Portu, ul. Jerzego Waszyngtona 38



*Ten pan to inżynier Tadeusz Wenda. Jest projektantem i kierownikiem budowy portu w Gdyni. Obok stoją jego współpracownicy.*

*To on wybrał miejsce pod budowę pierwszego portu niepodległej Polski – dolinę między Kępą Oksywką a Kamienną Górą. – Ponieważ tu leży wioska Gdynia, nazwiemy go Gdynia – tłumaczy inżynier.*

*Słyszałem, jak mówił, że będą tu wpływać duże statki oceaniczne i okręty wojenne. Tutaj? Niemożliwe...*

A jednak! Decyzja inżyniera Tadeusza Wendy była strzałem w dziesiątkę! Z całego kraju przyjeżdżali robotnicy z rodzinami w poszukiwaniu pracy przy budowie portu. Coraz więcej mieszkańców, coraz więcej domów, sklepów, dróg...

W kamienicy, przed którą się znajdujemy, mieszkał właśnie inżynier Wenda, tutaj miał też swoje biuro. Budowa portu była niezwykle ważnym wydarzeniem dla gdynian. Gospodarze mimo mrozu wyruszali popatrzeć jak wyładowano ze statków wielkie parowozy. Opowiadali wtedy o Eugeniuszu Kwiatkowskim, dzięki któremu znalazły się pieniądze na realizację planów Tadeusza Wendy.

A jak wyglądałby port waszego projektu? Poszukajcie w okolicy kamyczków i patyczków i utóńcie z nich plan na chodniku. Możecie zrobić mu zdjęcie na pamiątkę!

#### 4. Skwer Kościuszki, Pomnik Polski Morskiej



*Co tam się dzieje na Skwerze Kościuszki? Przyjechał dźwig i zdejmuje z cokołu postać kobiety ze sztandarem w dłoniach. To Pomnik Braterstwa Polsko-Radzieckiego, nazywany przez gdynian Nataszą. Zebrani na Skwerze ludzie cieszą się, biją brawo. Mówią, że w Polsce skończył się wreszcie komunizm. Jesteśmy niezależni od Związku Radzieckiego i możemy rządzić się sami.*

Z czasów budowy portu nagle przenieśliśmy się do wydarzeń sprzed trzydziestu lat. Możliwe, że kiedy zdejmowano pomnik Nataszy, wasi rodzice byli w waszym wieku. Tak jak powiedział kot Antoni, było to wielkie wydarzenie, ponieważ wcześniej przez wiele lat trwał komunizm i wolność Polaków była ograniczona przez Związek Radziecki. Sklepy były puste, a jedzenie kupowało się po czekaniu w bardzo długich kolejkach – zdecydowanie dłuższych niż najdłuższa w jakiej staliście w którymkolwiek supermarkecie. Nie można było głośno mówić co się myśli, jeśli nie było to zgodne z tym, co sądzili rządzący. Jak pewnie już podejrzewacie, braterstwo polsko-radzieckie obecne było tylko w nazwie pomnika, więc nic dziwnego, że gdynianie cieszyli się kiedy zniknął ze Skweru Kościuszki. Dzisiaj na jego miejscu znajduje się Pomnik Polski Morskiej, przed którym teraz stoicie.

Nic dziwnego, że w Gdyni jest wiele pomników związanych z morzem. Mieszkańcy mogą być mu wdzięczni – dzięki niemu marynarze mogli wyruszać pięknymi statkami (takimi jak Dar Pomorza, który może uda Wam się wypatrzyć w drodze do kolejnego punktu) w odległe zakątki świata, a stamtąd przywozić wspaniałe towary i prezenty dla swoich najbliższych.

Skoro już mowa o dalekich podróżach, przed wami małe zadanie geograficzne – spróbujcie wymienić jak najwięcej nazw krajów. Żeby nie było za łatwo, podajcie też nazwy ich stolic. Ciekawe ile ich znacie!

## 5. Plaża miejska w Gdyni



*Rano wyruszam na plażę. Czekam, aż rybacy wrócą z połowów. Zawsze jakaś ryba im spada. Albo prawie spada...*

Nie ma nic przyjemniejszego niż chodzić bosymi stopami po nagrzanym piasku! Jeżeli dzisiaj pogoda dopisuje, zdejmijcie buty i sami spróbujcie! Nic dziwnego, że Antoni chętnie tu przychodzi. Chociaż chyba to nie piasek jest dla niego najbardziej interesujący...

Zastanawialiście się kiedyś co żyje w Bałtyku? Na pewno znacie ryby takie jak śledzie, flądry, łososie, dorsze czy szczupaki. A kto z was kiedyś słyszał o skarpie? A może o babce byczej? A o wężyńce?

Oprócz ryb warto zwrócić uwagę na różne małże – być może gdzieś na plaży leży jakaś muszelka? Może uda wam się znaleźć jakąś sercówkę, omułka lub rogowca!

## 6. Teatr Muzyczny, plac Grunwaldzki 1



*Pewnie o tym nie wiecie, ale jestem muzycznym kotem. Lubię podsłuchiwać próby w Teatrze Muzycznym przy ulicy Bema.*

Ale chwila, chwila! Jak to przy ulicy Bema, skoro teraz stoimy na placu Grunwaldzkim?! A przy okazji, to na ulicy Bema znajduje się teatr, ale przecież nie Muzyczny, tylko Miejski! I oczywiście – macie we wszystkim rację. To dlaczego kot Antoni tak powiedział? Cóż, to dlatego, że najchętniej chadzał na próby, kiedy Teatr Muzyczny znajdował się właśnie na ulicy Bema.

Muzikalność kota Antoniego nie kończyła się jedynie na oglądaniu spektakli. W książce wspominał jak chodził też na ulicę Słupecką, która znajduje się w dzielnicy Działki Leśne. Siadał tam pod jednym z domów, w którym mieszkał Jurek Kosella z zespołu Czerwone Gitary. Spotykało się u niego wielu młodych ludzi, by wspólnie pograć na różnych instrumentach. Takie dźwięki musiały być prawdziwym miodem dla małych kocich uszu!

A jaką muzykę najbardziej lubicie? Popową? Operową? Elektroniczną? Zabawcie się w radio i spróbujcie zaśpiewać poniższe zdanie w stylu kilku różnych gatunków muzycznych:

*Oj, będzie zabawa!*

## 7. Mieszkanie rodziny Halinki, ul. Świętojańska 23



*W koszyczku nosi mnie Halinka. Mieszkamy przy ulicy Świętojańskiej. Tata Halinki rano ubiera się w piękny mundur i jedzie do pracy samochodem.*

Z kamienicy przy ulicy Świętojańskiej kot Antoni ma wiele dobrych wspomnień, ale niestety w historii Gdyni pojawiły się też trudne wydarzenia. Na początku II wojny światowej wielu gdynian musiało natychmiast opuścić swoje mieszkania. Niemieccy żołnierze przychodzili do domów, kazali spakować się w pół godziny i zostawić klucze w drzwiach. Wyobraźcie sobie jak trudno jest nagle stracić dach nad głową i większość swoich rzeczy.

Podczas wysiedlenia, czyli przymusowego opuszczenia swojego mieszkania nie można było zabrać ze sobą zwierząt domowych. Być może widzieliście kiedyś pomnik Gdynian Wysiedlonych znajdujący się blisko Dworca PKP – rodzina z walizkami w dłoniach zostawia w oddali smutnego pieska.

Niestety i Halinka, która opiekowała się kotem Antonim musiała nagle opuścić swoje mieszkanie. Nasz bohater poszedł schronić się na ten czas do piwnicy, gdzie jedzenie przynosiła mu Greta, dziewczynka z Estonii. Szczęśliwie, po zakończeniu wojny, Halinka wróciła do Gdyni. Odtąd ona i Antoni znowu mogli razem spokojnie podziwiać wspaniałą widok na ulicę Świętojańską.



## 8. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Armii Krajowej 46



*To jest Król Kaszubów. Tak mówią na księdza Hilarego Jastaka, dzięki któremu powstał kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ksiądz głośno chwali tych, którzy budowali Gdynię i nie lubi władzy komunistów, rządzących teraz Polską. Ksiądz wszyscy lubią, oprócz smutnych panów śledzących go z samochodu za plebanią.*

Pamiętacie jak pod Pomnikiem Polski Morskiej była mowa o komunizmie? Wolność Polaków była wtedy bardzo ograniczona i nie można było mówić niepochlebnych rzeczy o rządzących. Dochodziło też do wydarzeń tragicznych jak w grudniu w 1970 roku, czyli ponad pięćdziesiąt lat temu. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia ceny jedzenia stały się nagle bardzo wysokie. Ponieważ większości mieszkańców Gdyni nie było stać, by tak drogo płacić za to, co jest niezbędne do życia, wywołało to spory sprzeciw. Robotnicy urządzili więc strajk. Nie został on pokojowo przyjęty – wojsko zaczęło strzelać. Jednego z zastrzelonych robotników, ludzie przykryli flagą i nieśli na drzwiach ulicami Gdyni. Tę flagę ukrywał przed komunistami właśnie ksiądz Hilary Jastak, o którym mówił kot Antoni. Zależało mu na tym, by nikt nigdy nie zapomniał o ofiarach tej okrutnej historii.

## 9. Budynek PLO, ul. 10 Lutego 24



*Halinka idzie z mamą na plażę. Mama nie chce mnie zabrać, ale Halinka obiecuje, że będę grzeczny. Nie rozumiem, dlaczego nie można polować na kapelusze?*

*Po drodze z plaży wchodzimy do kawiarni Bałtyk na czekoladę z pianką. Czekolada jest dla Halinki, pianka dla mnie.*

Ten wspaniały budynek, w którym kiedyś znajdowała kawiarnia Bałtyk, a przed którym teraz stoicie, jest przykładem architektury modernistycznej. Och, tyle trudnych słów i to na sam koniec spaceru! Spokojnie, za moment wszystko się wyjaśni. Zacznijmy od architektury, czyli różnych obiektów, które są związane z konkretnym miejscem. To mogą być budynki, chodniki, ławki, mosty, wiadukty... wszystko co zostało zaprojektowane, by znajdowało się na wybranej ulicy, placu, alei.

No dobrze, ale o co chodzi z tym *modernizmem*? W Gdyni dość często słyszy się to słowo. Ma ono wiele znaczeń, ale kiedy mówimy o modernistycznej architekturze, to głównie chodzi o budynki o prostych, geometrycznych kształtach. Często mają one płaskie dachy i brakuje im ozdób. Nie jest to przypadek – według architektów, którzy wymyślali jak będą wyglądać, nie potrzebowały one upiększania, bo były zbudowane ze szlachetnych materiałów.

Gdyński modernizm wyróżnia jeszcze jedna rzecz – w budynkach pojawiają się okrągłe okna i inne elementy, które znajdują się również na statkach.

Przejdźcie się po ulicy 10 Lutego, na której się właśnie znajdujecie i spróbujcie odpowiedzieć na pytanie: ile jest tutaj budynków modernistycznych?

Nasze dzisiejsze wędrówki z kotem Antonim powoli dobiegają końca. Teraz już wiecie ile Antoś musiał się nachodzić! Ale, ale! Może kogoś z was nogi jeszcze, aż tak mocno nie bołą i chcielibyście coś jeszcze zobaczyć? A konkretnie wspaniały widok na prawie wszystkie miejsca, które dzisiaj odwiedziliście. Jeśli tak, to ruszajcie do kolejnego punktu...

#### 10. Bonus: Kamienna Góra, punkt widokowy pod krzyżem



*Lubię patrzeć z Kamiennej Góry na wycieczkowce, które przywożą zachwyconych turystów do miejsca, które pamiętam jako wioskę. Na teatr, skąd dobiega muzyka. Na szerokie ulice i domy, stojące tam, gdzie dawno temu czekałem, aż spadnie ryba. Na plażę i bulwar pełen ludzi. W takie dni, jak ten wiem, że los wybrał mi dobre miejsce do życia. To mówię wam ja – Antoni, kot z Gdyni.*

Zdecydowanie było warto się wspiąć aż tak wysoko (choć może części z was udało się wjechać kolejką). Gratulacje – przeszliście całą trasę! Jeżeli jesteście ciekawi gdzie jeszcze chadzał Antoś, do załogi jakiego statku dołączył, albo tego jak wyglądała Gdynia zanim stała się jeszcze miastem, koniecznie zajrzyjcie do książki *Gdyńskie wędrówki kota Antoniego*. No i oczywiście wypatrujcie Antosia w okolicy – w końcu zawsze jest tam gdzie w Gdyni dzieje się coś ważnego!

#### Mapa trasy w aplikacji Traseo:

<https://www.traseo.pl/trasa/gdyskie-wedrowki-kota-antoniego-spaceruj-z-historia>

**Opracowanie trasy:** Olga Lewandowska, Ośrodek Edukacji Muzeum Miasta Gdyni

**Fragmety tekstu:** Dorota Abramowicz „Gdyńskie wędrówki kota Antoniego”

**Ilustracje:** Joanna Czaplewska „Gdyńskie wędrówki kota Antoniego”